

P r o t o k ół

Dnia 8 marca 1946 r. w Krakowie. Wiceprokurator Sądu Okręgowego Dr. Wincenty Jarosiński, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na zasedzie dekretu z dn. 10 listopada 1945 r. o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.R.P. Nr. 51 poz. 293 z dn. 27 listopada 1945 / - przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających Kodeks Postępowania Karnego, w związku z art. 107 i 115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze świadka Stanisława Konopek. -----

Nazywam się Stanisław Konopek, urodz. 30 marca 1906 r., syn Mateusza i Marii z Bazelów, rzym.kat., rolnik, przynależności i narodowości państwowej polskiej, zam. Kraków, [REDACTED]

Mieszkam [REDACTED] w Krakowie, w dzielnicy Zwierzyniec, w domu położonym tuż obok szkoły. Dom mój ułożony jest równolegle do ul. Królowej Jadwigi, a prostopadle do ul. Malczewskiego. Łączy się ściśle ze stajnią. Prostopadle do domu mieszkalnego, ustawiona jest szopa i stodoła. -----

Dnia 28 lipca 1943 r. zbudził mnie, o godz. 3-ej rano, odgłos strzałów. Zaniepokojony tym wyszedłem na strych domu i uchyliwszy dachówkę wyjrzałem na zewnątrz. Zauważyłem wówczas, kręcących się obok szkoły czterech gestapowców i polską policję. Po pewnej chwili przyszedł do mnie na strych Stanisław Kołaczkowski, mój sąsiad i obaj obserwowaliśmy przez chwilę dalszy przebieg wypadków. Zauważyliśmy jak gestapowcy przyprowadzili kilkunastu mężczyzn i polecili im położyć się na podwórzu szkolnym, tuż przy parkanie, graniczącym z ul. Malczewskiego - twarzą do ziemi. Zauważyłem również wówczas jak ten gestapowiec, który był w cywili i chodził bez marynarki specjalnie pilnował leżących, by się nie porozumiewali. Około godz. 7-ej rano zauważyłem jak na podwórze moje weszło 3-ch gestapowców, którzy

wypchali wozy ze stodoły. Następnie polecili jednemu z zatrzymanych przynieść do tej stodoły stół i krzesło. -----
Kołaczkowski, korzystając z chwilowej nieuwagi gestapo, strych opuścił i udał się do siebie do domu, ja zaś, chcąc dokładnie obserwować przebieg całej akcji, to wchodziłem do domu, to znów na strych. Widziałem na własne oczy, jak do stodoły wprowadzano co pewien okres czasu poszczególne osoby. Ogółem przyprowadzono do stodoły kilkanaście osób. Najpierw przyprowadzono nieznaną mi niewiastę. Co z nią w stodole robiono tego nie wiem, gdyż ułożenie stodoły nie dawało mi możliwości zajrzenia do wnętrza, a gestapowiec, który stał przy wejściu do stodoły, jeszcze uprzednio, surowo zabronił nam wyglądania na zewnątrz, czy opuszczenia domu. W każdym razie słyszałem odgłos uderzeń i krzyki wydobywające się z zewnątrz, z czego domyślałem się, że osoby, które do stodoły wprowadzono, były tam bite. Przypuszczenia moje każdorazowo potwierdzały się, bowiem osoby wychodzące stamtąd były do tego stopnia osłabione, że o własnych siłach iść nie mogły. Szczególnie silnie pobite były trzy osoby, a to kobieta, którą przyprowadzono pierwszą i dwaj nieznanymi mi mężczyźni. Później dowiedziałem się, że jednym z nich był niejaki Lis. Widziałem, że mężczyźni ci po wyprowadzeniu ich ze stodoły mieli powiązane powrozami w tyle rące. Ja osobiście nie widziałem czy przed biciem wieszano ofiary na balce, ale już po skończeniu całej akcji dowiedziałem się od osób trzecich, których nazwisk nie pamiętam, że fakty takie miały miejsce. Rzeczywiście stwierdziłem później brak jednej liny, a na boisku stodoły poza stołem i krzesłem zastałem część cepów zwaną bijakiem. W międzyczasie obserwowałem co się dzieje na podwórzu szkolnym. Stałe napływały tam z różnych stron, prowadzona przez policję niemiecką i polską grupy mężczyzn, kobiet i dzieci. Kobiety i dzieci umieszczono w szkole, mężczyzn zaś na podwórzu szkolnym. Mężczyznom po-

- 3 -

lecono najpierw położyć się twarzą do ziemi, później przeprowa-
dzono jakieś przegrupowanie i legitymowanie. Cała ta akcja
trwała do godziny 13-ej, a raczej w stodole do godziny 13- ej,
a w szkole do godziny 15-ej. O godzinie 15-ej na podwórzu szkol-
ne zajechało 2 auta, na które załadowano 2 grupy ludzi.auta
następnie odjechały, ale dokąd, tego nie wiedzieliśmy. Po odjeź-
dzie tych aut gestapowcy polecieli zebrany na podwórzu szkolnym
ludziom, rozejść się do domów. Dopiero tego dnia wieczór do-
wiedziałem się, że jedno auto przewiozło grupę osób na Wólę Jus-
towską, gdzie zostały one rozstrzelane, drugie zaś inną grupę
do obozu Libana. Na jakiej podstawie wybrano tę, a nie inne
osoby i skazano je na śmierć, czy też obóz, tego nie wiem, jak
również nie wiem, w jakim celu gestapo przeprowadzało całą tę
akcję. W dniu tym przeprowadzano tzw. "pacyfikację" nie tylko
na terenie Zwierzynca i Salvatora, ale także na terenie Woli Jus-
towskiej, Chełmu i okolicy. Pokazane mi 3 -y zdjęcia fotogra-
ficzne przedstawiają ogólny widok szkoły przy ul. Królowej Jad-
wigi i miejsce na którym grupowano mężczyzn, oraz skazane, co-
czwarte zaś - widok na szopę i stodołę, /moja /gdzie było za-
trzymanych. Nazwisk osób rozstrzelanych nie znam. Wiem natomiast,
że po ekshumacji zgłaszały się rodziny rozstrzelanych i z całą
stanowczością zwłoki potrafiły zidentyfikować. Zwłoki te mieszka-
niec Zwierzynca Stanisław Białorucki dokładnie spisywał. -----
Czy ktoś może udzielić bliższych wyjaśnień, co do zachowania
się gestapowców w stosunku do zatrzymanych w stodole, tego wyjaś-
nić nie potrafię. -----
Więcej w sprawie tej nie mam żadnych wiadomości.-----

- 4 -

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano. -----

Świadek:

-/ Stanisław Konopak /

Członek Głównej Komisji:

/ Dr. Wincenty Jarosiński /

Protokółowała:

Wiceprokurator Sądu Okręgowego .

/Jadwiga Wojeiszkowska./

Z oryginałem zgodny



Janowski

Biuro Ud
i Archiwizacji